

ZAWSZE SŁUŻYŁ DOBRĄ RADĄ

Będzie Go brakowało

Śp. Henryka Kubera poznałem ćwierć wieku temu, przy okazji obchodów 150-lecia naszej „Almae Matris Ostroviensis”. Mimo iż od wielu lat zamieszkiwał w Poznaniu, to w miarę możliwości dość często odwiedzał rodzinny Ostrów oraz mury Liceum, w których w roku 1945 zdał egzamin maturalny.

Zbliżyły nas mimo dużej różnicy wieku zainteresowania historią naszej Małej Ojczyzny. Z czasem zaprzyjaźniliśmy się, często do siebie dzwonił, a podczas moich pobytów w Poznaniu niejednokrotnie odwiedzałem Go. Po raz ostatni z okazji jego 95. urodzin. Były to spotkania i rozmowy, podczas których zawsze interesował się tym co nowego wydarzyło się w Ostrowie i w I LO. Zawsze służył dobrą radą, był przy tym człowiekiem wyjątkowej skromności i życzliwości. Opracowane przez niego dwa tomy biografów wybitnych absolwentów naszej Almae Matris dały asumpt do rozpoczęcia działalności wydawniczej Stowarzyszenia Wychowanków „Alma Mater Ostroviensis”. Kiedy rozpocząłem redagować rocznik Stowarzyszenia „Nowy Promień”, śp. Henryk Kubera zwrócił mi uwagę, aby koniecznie na jego łamy „wpuścić” teksty obecnycy uczniów „Promień”, który pamiętał

jeszcze sprzed wojny, był przecież czasopismem młodzieży gimnazjalnej.

W roku 2014 udzielił mi długiego wywiadu, którego fragmenty opublikowałem na łamach „Nowego Promienia”. Jak pięknie opowiadał w nim o przedwojennych obozach harcerskich na Wileńszczyźnie i Nowogródzku. W tym samym roku wziął udział, na moje zaproszenie, w polsko-niemieckiej debacie poświęconej historii Ostrowa w auli II LO. Zaskoczył wtedy pozostałych uczestników i publiczność wiedzą, doskonałą pamięcią i niespotykaną witalnością.

Miasto Ostrów wyróżniło Go tytułem Honorowego Obywatela, prezydent Rzeszypolitej Andrzej Duda natomiast odznaczył medalem „Stulecia Odzyskanej Niepodległości”. W pełni na nie zasłużył. Wszystkim, którzy znali i przyjaźnili się ze śp. Henrykiem Kubera, będzie Go bardzo brakowało.

Jarosław Biernaczyk

ODSZEDŁ WYJĄTKOWY CZŁOWIEK

Ostatni z nestorów

Niestety, odszedł od nas ostatni z nestorów, założycieli Konwentu Ostrowian w Poznaniu. Można bardzo wiele opowiedzieć o tym wyjątkowym Człowieku.

Śp. Henryk Stanisław Kubera był wyjątkowym człowiekiem, z pokolenia pełnego wartości, patriotyzmu, kultury, wiedzy, inteligencji i poznańskiej kindersztuby. Pełen pokory i pracowitości. Zawsze w drugim rzędzie. Nie do zaszczytów. Pamiętam Jego zażenowanie, gdy wręczano mu tabeau Tytułu Honorowego Obywatela Ostrowa... „Ja? Przecież jest tyle bardziej zaszczytnych kandydatów”.

Bliżej poznałem pana Henryka w latach 80., właśnie podczas prac przy monografii „Ostrów Wielkopolski. Dzieje miasta i regionu”. Byłem z zespołem redakcyjnym i często się spotykaliśmy w Archiwum

Wojewódzkim u prof. Stanisława Nawrockiego. Później? To już częste wizyty pana Henryka w magistracie, u nas w Wydziale Kultury. Zawsze wpadał do nas na ostrowskie „plotki”... Do końca interesował się ukochanym Ostrowem.

Ukończył wspólnie z mym ojcem Witoldem na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza, na Wydziale Rolniczo-Leśnym leśnictwo... I co zawsze zgodnie z nutą humoru podkreślał: „...ale kierunek urzędnicze lasu, a to już elita wśród leśników!”. Wspominam go z wielkim rozrzewieniem... Skończyła się pewna epoka.

Andrzej Leraczyk

HENRYK KUBERA WE WSPOMNIENIACH DYREKTORA MUZEUM MIASTA OSTROWA WITOLDA BANACHA

Straciliśmy Przyjaciela

Trudno pogodzić się z wiadomością, że nie ma już z nami Pana Henryka. Jego witalność dawała nam wiarę, że będziemy mogli się cieszyć setnymi urodzinami Honorowego Obywatela Ostrowa Wielkopolskiego. Niestety, straciliśmy żarliwego patriotę naszego miasta.

Witold BANACH

Henryk Kubera wraz z otrzymaniem świadectwa dojrzałości w 1945 roku zamieszkał poza rodzinnym Ostrowem, ale przez całe swoje długie życie należał do grona najwinniejszych „emigrantów ostrowskich”. Straciliśmy w nim również serdecznego przyjaciela naszego muzeum. Interesował się nami, wspierał nas dobrym słowem, cieszył go nasze sukcesy, rozumiał nasze troski. Wielokrotnie miałem sygnały, że Henryk Kubera jest dobrym ambasadorem naszej instytucji.

Był też naszym ofiarodawcą i częstym gościem. Podczas pobytów w rodzinnym Ostrowie muzeum zawsze stanowiło jeden z jego przystanków. Kto miał szczęście poznać osobiście śp. Henryka Kubera, przede wszystkim dostrzegał jego energię i optymizm, którymi obdarzał swoich rozmówców. Łączył też w sobie poczucie humoru i skromność. Owe cechy znakomicie ilustruje jedno z powiedzeń pana Henryka. Chociaż był dobrym duchem i faktycznym inicjatorem wielu przedsięwzięć, często pozostawał w cieniu i jak sam żartował:

„*Wolałem się schować za jakieś plecy, a ponieważ jestem drobnej postury, przychodziło mi to łatwo.*”

Przykładów poczucia humoru lub ciętej riposty



Sklep obuwniczy i warsztat Jana Kubery mieścił się przy ulicy Wrocławskiej 9



Henryk Kubera przez całe swoje długie życie należał do grona najwinniejszych „emigrantów ostrowskich”

(pozbawionej jednak złośliwości) można mnożyć. Jako pracownik cywilny wojsk lotniczych wypowiedział się krytycznie na temat stanu wojennego w chwili jego wprowadzenia. Wtedy otrzymał od zwierzchników „propozycję nie do odrzucenia”, czyli niezwłoczne przejście na emeryturę od 1 stycznia 1982 roku. Kilka lat temu swoje emerytalne odejście komentował z humorem:

„*Rozpoczął się trzydziesty piąty rok pobierania emerytury. Jak się nie weselić?*”

Los sprawił, że pan Henryk mógł się „weselić emeryturą” jeszcze kolejne cztery lata, a poczucie humoru miał zawsze, chociaż w jego życiu nie brakowało też dramatycznych przeżyć. Szczególnie podczas wojny. Już w pierwszych dniach września 1939 roku omal nie spłonął, gdy niemiecki samolot zrzucał granat na stołogę, w której spał w czasie wojennej tułaczki.

„*Wybuch słyszałem, ale przez sen i nie obudziłem się. Na szczęście w nieszczęście Hanka jeszcze nie spała. Zobaczyła płonącą stołogę i wybiegła mi na ratunek. Krzycząc przeraźliwie zatrzymała się przed wrotami. Kiedy dach już płonął. Jej krzyk obudził mnie skuteczniej niż wybuch granatu.*”

Później jeszcze kilka razy okazało się, że z różnych wojennych opresji Henryk Kubera wychodził obronną ręką, wiedziony przez szczęśliwą opatrność.

Jako emeryt aktywnie włączył się w prace Konwentu Seniorów Ostrowian w Poznaniu, doprowadził do założenia Stowarzyszenia Ostrowian w Poznaniu, którego został pierwszym prezesem. Podjął się inicjatywy spisanie, gromadzenia i publikowania życiorysów w Księdze Pamięci „Alma Mater Ostroviensis”, czyli około trzystu biografów wychowanków Gimnazjum Ostrowskiego.

Rodzice pana Henryka, Jan i Zofia z Kasprzyków, po sprzedaniu gospodarstwa rodzinnego w Jankowie Przygodzkim i gospodarstwa żony w Zacharzewie, zamieszkali w 1911 roku w Ostrowie. Tutaj kupili kamienicę, w której Jan Kubera prowadził sklep obuwniczy i warsztat szewski.

Szewski rodowód rodziny Kuberów w Ostrowie sprawił, że dzięki panu Henrykowi mogłem upewnić się w sprawie jednego z epizodów własnej rodziny. Kiedyś pan Henryk zapytał, z których Banachów jestem? Podobnie jak jego dziadek i ojciec, również mój dziadek był szewcem. Rozmowa zesłała

na sytuację ekonomiczną ostrowskich szewców, którzy do początku lat 20. ubiegłego wieku należeli do dość zamożnej grupy zawodowej. Wszystko zaczęło się zmieniać wraz z produkcją przemysłową butów, w tym wejściem na nasz rynek czeskiej firmy „Bata”, która w Ostrowie też miała swoje przedstawicielstwo. Później swoje dołożył wielki kryzys gospodarczy z 1929 roku. Rodzina Kuberów zmuszona była sprzedać swoją kamienicę.

Skutki nowych czasów odczuli również moi dziadkowie. Wspomniałem panu Henrykowi, że przedtem byli na tyle zamożni, że swojemu pierwotnemu synowi kupili forda model T, w czasach, gdy w Ostrowie autombili było może nie więcej niż trzydzieści. Wtedy pan Henryk powiedział do mnie: „*A ja, jako dziecko jeździłem tym fordem i moje siostry również!*” Przyznam, że w pierwszej chwili nie bardzo chciałem dać wiarę temu wyznaniu pana Henryka. Dodał jednak coś, co natychmiast przekonało mnie do wiarygodności i dobrej pamięci mojego rozmówcy: „*Ale ten pański stryj, to było niezłe „ziółko”.*” Rzeczywiście, według relacji mojego ojca, dziadkowie mieli sporo „problemów wychowawczych” ze swoim najstarszym synem.

Kiedy pracowaliśmy nad koncepcją ekspozycji „Uliczki dawnego Ostrowa i Café Muzeum” wzięliśmy, że jednym z jej elementów będzie sklep szewski. Nie mieliśmy wątpliwości, że będzie to okazja ukazania rodzinnej tradycji Henryka Kubery. Wkomponowaliśmy witrinę nawiązującą do szyltu sklepu Kuberów na podstawie fotografii, którą pan Henryk nam kiedyś podarował.

Dzisiaj ze smutkiem żegnamy śp. Henryka Kubera. Na zawsze pozostanie w naszej serdecznej pamięci. ■